Wstęp

Wiek XXI to czas rozpadu więzi: rosnącej skłonności do zerwań raczej aniżeli konsolidacji. To czas wspólnot nadwyrężonych, wspólnot zrujnowanych, wystawianych na próbę przez wpływ doświadczeń historycznych, politycznych oraz ekonomicznych. Czas indywidualizmu, pielęgnowania jednostkowości i odrębności kosztem tego, co jednoczy, łączy i czyni nas podobnymi do siebie.

Tradycyjne rozumienie wspólnoty jako grupy gromadzącej się wokół wartości, podejmującej wspólne działania w celu osiągnięcia jakiegoś celu coraz częściej zastępuje wypromowana przez kulturę cyfrową kategoria sieciowości. Metafora społecznych sieci eksponuje technologiczny i techniczny aspekt bycia razem, jego pragmatyczne bardziej niźli duchowe, ideowe i etyczne aspekty. Jednocześnie jednak unaocznia fenomen wciąż tkwiącej w społeczeństwach ponowoczesnych pierwotnej potrzeby bycia razem, nawet jeśli to bycie razem oznacza jedynie mentalny i wirtualny kontakt w internecie. Zresztą nie zawsze odbywa się on kosztem rodzinnych i społecznych więzi, sprzyja natomiast wzmacnianiu poczucia bycia częścią większej grupy skupiającej się wokół jakiejś istotnej dla niej kwestii.

Wielowymiarowy, głęboki, trwały proces zacieśniania więzi dokonuje się dzięki międzyludzkiej solidarności, wzajemnemu wsparciu i poszukiwaniu tego, co wspólne. Słowem – dzięki poszukiwaniu sposobów tworzenia i włączania się w *communitas*, czyli „ducha społeczności" o wciąż koniecznych do ustalania granicach i zasadach. Jeden z klasyków antropologii, Victor Turner, definiuje *communitas*, odwołując się do myśli Martina Bubera: „Wspólnota jest byciem nie tyle jeden obok drugiego (i można dodać jedni nad i pod drugimi), ale jeden z drugim w mnogości osób. […] Wspólnota jest tam, gdzie wspólnota się zdarza"[1].

[1] M. Buber, *Between man and man,* trans. by R.G. Smith, London and Glasgow 1961, s. 51, cyt. za: V.W. Turner, *The Ritual Process: Structure and Anti-Structure*, Chicago 1969, s. 372.

Adam Mickiewicz University Press © 2021

Profesor Annie Legeżyńskiej z wdzięcznością
za kompetentne tłumaczenie świata,
za umiejętność budowania domu,
za uważną lekturę twórców zwyczajnych i niezwyczajnych,
za sztukę łączenia elegii z ironią,
za pouczające wędrówki krytyczne,
za wrażliwy, kobiecy ogląd rzeczywistości,
za lekcje literatury i życia

– przyjaciele i uczniowie

Adam Mickiewicz University Press © 2021

PROF. DR HAB. ANNA LEGEŻYŃSKA

Adam Mickiewicz University Press © 2021

U progu rozważań pojawia się zatem pierwszy paradoks: ludzie mają zrzeszać się w struktury oparte na solidarności, ale mogą je zbudować tylko, uwalniając się od struktur. Gwarant stałości i bezpieczeństwa tworzy się poprzez przygodność oraz indywidualne rozpoznanie obszarów pozawspólnotowych. Z powyższymi rozpoznaniami łączy się paradoks kolejny: zrozumienie „ducha wspólnoty" wymaga stworzenia ram pojęciowych, te zaś przesłaniają istotę… Wkraczamy tym samym na obszar uniwersalnych pytań o warunki „bycia razem" oraz „bycia poza", a także na szeroki pas zjawisk pośrednich, które wiążą się z wprowadzonym przez Victora Turnera konceptem liminalności.

Wśród czynników pozwalających definiować wspólnoty wymienia się aspekty tak różne, jak: przynależność terytorialna, podzielane wierzenia i wartości, stopień wzajemności, poziom odczuwanych w grupie emocji, podobieństwo czy schematy budowania relacji. Już ten szkicowy katalog pozwala nawet laikowi zrozumieć, dzięki czemu wspólnota należy do bardzo atrakcyjnych obszarów badań socjologii, psychologii, religioznawstwa i historii oraz ich wyspecjalizowanych subdyscyplin. Wszak z jednej strony daje się strukturyzować (dzięki mierzalnym czynnikom liczbowym, terytorialnym, rozwiniętym modelom statystycznym i prognostycznym), z drugiej zaś ma w sobie tę zmienną nieuchwytność, która domaga się wciąż ponawianej refleksji. Kryzysy rozumienia wspólnotowości są – jak się zdaje – immanentnie wpisane w ten rodzaj badań, co potwierdza spostrzeżenie socjologa sprzed półwiecza (1973):

> Jeśli pojęcie wspólnoty jest martwe, to bardzo uparcie nie pozwala się pogrzebać. W ostatnich latach badacze byli tak sfrustrowani mitem „studiów nad wspólnotą", że starali się pozbyć tego terminu raz na zawsze. Powodów tej egzekucji można upatrywać w odkryciu przez Hillery'ego, kilka lat temu, dziewięćdziesięciu czterech różnych definicji wspólnoty; zamieszanie i skąpe wyjaśnienia terminu prowadzą Stacey'a do spisania na straty terminu „wspólnota" jako nie-pojęcia, a Pahla do komentarza, że słowo „wspólnota" służy bardziej do zdezorientowania niż oświetlenia dzisiejszej sytuacji […][2].

U progu trzeciego dziesięciolecia XXI wieku sytuacja wcale nie wydaje się klarowniejsza. Bogatsi o specjalistyczną wiedzę wciąż jednak zadajemy sobie pytania o możliwości przeżywania doświadczeń wspólnotowych. Sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana niż wcześniej, gdyż do ludzkich potrzeb bliskości, akceptacji, wymiany dóbr materialnych i duchowych doszły czynniki, których w latach siedemdziesiątych nie dało się opisać precyzyjnie

[2] D.B. Clark, *The Concept of Community: a Re-examination*, „The Sociological Review", vol. 21, i. 3, 1973 [tłum. red.]

Adam Mickiewicz University Press © 2021

albo w ogóle przewidzieć: rozwój i dywersyfikacja mediów elektronicznych, przemiany polityczne, gwałtowna polaryzacja nastrojów konserwatywnych i liberalnych, sekularyzacja społeczeństw i erozja systemów religijnych, a w roku 2020 także ogólnoświatowa pandemia. Każdy z tych procesów rozgrywa się zarówno na poziomie mikrowspólnot (rodziny, związków przyjacielskich, grup połączonych wspólnymi zainteresowaniami lub interesami), jak i dużych struktur społecznych (regionów, państw, organizacji międzynarodowych itd.). Dotychczas funkcjonujące „epitety" wspólnoty – miejska i wiejska, religijna, ekonomiczna, akademicka – zostały wzbogacone o nowe określenia. Pojawiły się bowiem nowe obszary badań naukowych i praktyk społeczno-ekonomicznych: wspólnoty wirtualne, zarządzanie wiedzą, budowanie wspólnoty wokół produktu i marki, społeczności fanowskie czy nieinstytucjonalne wspólnoty duchowe.

Fascynujące jest historyczne spojrzenie na rozumienie wspólnotowości. Spróbujmy spojrzeć na nie przez filtr refleksji trzech autorów różnych epok. Święty Tomasz z Akwinu, odwołując się do Arystotelesa, łączy wspólnotowość z prawem i szczęściem (które da się traktować jako metonimie obowiązku i przyjemności):

> Celem ostatecznym ludzkiego życia jest szczęśliwość lub szczęście. Wynika z tego, że prawo dotyczy przede wszystkim drogi, która wiedzie do szczęścia. Dalej, ponieważ wszelka część jest przyporządkowana całości, tak jak niedoskonałe doskonałemu, zaś jeden człowiek jest częścią doskonałej wspólnoty, dlatego konieczne jest, żeby prawo właściwie dotyczyło drogi wiodącej do wspólnej szczęśliwości. Toteż Filozof [Arystoteles] w określeniu prawa umieszcza szczęśliwość i wspólnotę państwową. Pisze bowiem: „Prawa normują wszystko zmierzając do tego, co korzystne dla wszystkich [...] tak, że sprawiedliwym nazywamy to, co we wspólnocie państwowej jest źródłem szczęśliwości i przyczynia się do jej utrzymania i do utrzymania wszystkiego, co się na nią składa"[3].

Filozofia scholastyczna wydaje się w kwestii myślenia komunarystycznego zaskakująco aktualna. Choć w dużej mierze pozbyliśmy się złudzeń dotyczących państwa jako wspólnoty idealnej, to jednak dyskusje odnoszące się do próby uzgodnienia potrzeb wspólnoty obywatelskiej są podstawą afirmowania bądź krytyki określonych ustrojów, systemów politycznych czy programów poszczególnych ugrupowań. Ugruntowanie zwyczaju poprzez wprowadzenie normy prawnej wydaje się istotną zasadą funkcjonowania

[3] Św. Tomasz z Akwinu, *Prawo*, *Suma teologiczna*, t. 13, tłum. P. Bełch OP, https://jozefbizon.files.wordpress.com/2013/07/suma_teologiczna_sw_tomasz_t13_prawo.pdf, [dostęp: 11.10.2020]

Adam Mickiewicz University Press © 2021

społeczeństw, nie mniej jednak ważną niż jednostkowa szczęśliwość. Akwinata prowadzi swoje rozważania wokół wątku obecnego w całej, wielowiekowej dyskusji nad wspólnotowością: próby znalezienia równowagi między jednostką a wspólnotą. Równowagi wiecznie zagrożonej – przez nierozstrzygalny, jak się zdaje, konflikt sprzecznych interesów.

O świadomości istnienia tego aporetycznego węzła po kilku wiekach zaświadcza Søren Kierkeegard, gdy w *Bojaźni i drżeniu* pisze:

> Bezpośrednio dana zmysłowo i duchowo jednostka jest jednostką, która swój cel ma w rzeczy ogólnej, jej dążeniem etycznym jest stałe objawianie się w etyce, aby zniósłszy swą pojedynczość stać się ogólnym. Jak tylko jednostka pragnie zaznaczyć swą pojedynczość wobec ogólnego, grzeszy, i tylko przyznając się do tego może na nowo pogodzić się z tym, co ogólne. Za każdym razem, kiedy jednostka, która już stała się tym ogólnym, czuje impuls do nadania sobie ważności jako jednostce, znajduje się w zagmatwaniu, z którego może wydobyć się jedynie poprzez zrezygnowanie ze swej indywidualności na rzecz ogólności[4].

Zarysowane powyżej dylematy są przez duńskiego filozofa rozpatrywane w perspektywie religijnej i filozoficznej. „Pojedynczość" i „ogólność" przedstawiają się jednak odmiennie niż w średniowiecznej nauce o prawie – nie są drogą ku szczęściu, ale „zagmatwaniem" ról i zadań. W jakim stopniu jednostka jest ważna ze względu na większą grupę, a w jakim ze względu na samą siebie? W jaki sposób rozwija się tożsamość indywidualna i zbiorowa? Jakie konsekwencje niesie rezygnacja z indywidualności na rzecz dobra wspólnego? Te i inne pytania pomagają Kierkegaardowi dokonywać systematycznego przeglądu warunków dla etyki w sytuacji nowoczesnej. Filozof znajduje się jednak u progu zmian cywilizacyjnych i kulturowych, które niebawem spowodują konieczność przeformułowania powyższych zagadnień: kultura masowa będzie w coraz większym stopniu naturalizować poczucie indywidualności przy jednoczesnym dążeniu do wyzyskania – głównie ekonomicznego – potencjału mas. Jak wiemy, pod współczesnym hasłem „bądź niepowtarzalny" kryje się ideologia przystosowania do mód, przekonań i praktyk większości (słowem: „nie odróżniaj się")[5]. Kultura masowa wydała

---

[4] S. Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*, tłum. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1984, s. 56.

[5] Ciekawie opisuje ten mechanizm John Fiske, używając terminów „inkorporacji" (zawłaszczania przez duże koncerny oddolnych mechanizmów buntu i oporu) oraz „ekskorporacji" (tworzenia kultury przez grupy podporządkowane „na podstawie zasobów i towarów dostarczanych im przez system rządzący"). J. Fiske, *Zrozumieć kulturę popularną*, przeł. K. Sawicka, Kraków 2010, s. 18.

Adam Mickiewicz University Press © 2021

zatem na świat jeszcze innego przedstawiciela społeczności, o której Giorgio Agamben pisze jako „wspólnocie, która nadchodzi":

> Życie […] ma charakter czysto językowy. Jedynym życiem, którego nie sposób ani określić, ani zapomnieć, jest życie w mowie. Byt przykładowy jest bytem czysto językowym. […] Czyste pojedynczości porozumiewają się ze sobą jedynie w pustej przestrzeni przykładu, niezwiązane ze sobą żadną wspólną własnością, żadną tożsamością. Wyzbywszy się wszelkich tożsamości, przyswajają sobie jedynie samą przynależność, znak ∈ [znak przynależności do zbioru]. Szachraje i próżniaki, pomocnicy i postaci z kreskówek – oto przykładowi członkowie wspólnoty, która nadchodzi[6].

Agambenowska propozycja filozoficzna doczekała się wielu komentarzy – na potrzeby wstępnego eseju wybierzmy tylko jeden wątek. Można go nazwać dekonstruowaniem tożsamości, która doświadczenie petryfikuje w języku, by przekształcić je w nową rzeczywistość o oksymoronicznej nazwie: wspólnotę wyemancypowanych indywidualistów. O ile Tomasz z Akwinu postrzegał szczęście jako obywatelską zgodę ludzi chcących doskonalić prawo, by służyło życiu (i żyć zgodnie z prawem), a Kierkegaard mierzył się z etycznymi warunkami łączności ze wspólnotą, o tyle Agamben wskazuje na zniwelowanie dylematu poprzez uzgodnienie niezgodnych deklaracji i postaw. Jestem we wspólnocie – zdają się mówić bohaterowie tej narracji – nie dlatego, że coś mnie charakteryzuje, nie dlatego, że spełniam pewne warunki lub przestrzegam określonych przez wspólnotę obowiązków i praw, ale dlatego, że nazywam się członkiem tej wspólnoty. Tym samym unieważniam prawo wspólnoty do decydowania o mojej tożsamości, gdyż o jej ukształtowaniu mogę decydować wyłącznie ja.

Punktowy i siłą rzeczy wyłącznie pretekstowy wybór nazwisk i cytatów pozwala, jak sądzimy, dostrzec pewne prawidłowości, ale także paradoksy, w jakie uwikłany jest badacz wspólnoty stanowiącej fenomen społeczno-kulturowy. W książce *Wspólnoty. Formy – historie – horyzonty* ważnym punktem odniesienia jest literatura. Wytwarza ona wspólnoty fikcyjne czy wyobrażone, ale również realne (np. ugrupowania literackie i stowarzyszenia pisarzy, grupy krytyków, festiwale literatury, wyspecjalizowane grupy czytelników grupujące się w społeczności fanowskie, aktywność medialna wokół książek i twórców). Wytwarza wreszcie „wspólnoty interpretacyjne", które możemy rozumieć w kluczu pragmatyki jako szereg mechanizmów pozwalających uspójnić odmienne perspektywy lekturowe dzięki uzgodnionym kategoriom społecznym, kulturowym i ideologicznym. Uchwycenie istoty literatury dlatego jest problematyczne (i dlatego ciągle fascynujące!), że – jak

[6] G. Agamben, *Wspólnota, która nadchodzi*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008, s. 16.

Adam Mickiewicz University Press © 2021

pisze Ryszard Nycz – literatura „jest przede wszystkim […] sztuką artykulacji ludzkiego doświadczenia, w całej jego różnorodności i specyfice, ale zwłaszcza w tej jego części, do której nie mamy dostępu na innej drodze poznania. Terytorium to obejmuje rozległe i nieostre *continuum* zróżnicowanych przypadków, od światów istniejących wyłącznie w języku, przez tekstowe reprezentacje kulturowej rzeczywistości, po graniczne (tzn. nie tylko językowe, paratekstowe, quasi-semiotyczne) formy ujmowania «tekstury» realności"[7]. Wspólnota – analogicznie: również jawi się jako „continuum przypadków". Na nowo stwarzana i konstruowana, redefiniowana i niemożliwa do określenia, opisywana i kwestionowana, istniejąca na poziomach tak abstrakcyjnych jak relacje i słowa. Wspólnotowość jest tkanką literatury, choć występuje pod różnymi imionami. Kiedy mierzymy się z tematem bycia wśród ludzi, musimy jednak uczynić założenie, że wspólnota… po prostu istnieje, jak wyraził to, ironicznie, Wystan Hugh Auden w wierszu *Narodziny architektury*:

> Żaden świat
> nie jest wystarczająco trwały, ale śmiertelny czy nie,
> jakiś świat trzeba jednak zbudować,
> zważywszy na to, co widać przez nasze okna,
> tę Nieśmiertelną Wspólnotę,
> która po prostu istnieje[8].

Budowanie wspólnoty w niewystarczająco trwałym świecie, choć brzmi może niezbyt poważnie, jest jednym z najdonioślejszych zadań człowieka. Świadomość realnych powiązań międzyludzkich i ich literacka reprezentacja pozwalają poszukiwać sensu (tego nadwątlonego przez wiek XX instrumentu gwarantującego ład wewnętrzny i zewnętrzny) – zupełnie samemu bowiem znaleźć go nie sposób.

* * *

Powody, dla których podejmuje się twórcze i naukowe wysiłki, bywają różne: od potrzeby pokazania swoich dokonań, przez inspirację do intelektualnej dyskusji, chęć zarobku czy wiarę w zmianę otaczającej nas rzeczywistości, po dzielenie się swoim doświadczeniem i poczucie uczestnictwa we wspólnocie refleksyjnej i poszukującej. Prezentowana książka powstała oczywiście z motywów poznawczych i ma aspiracje do zainicjowania rozmów o życiu i literaturze – geneza jej powstania zaczyna się jednak od Osoby, która wspólnotowość krzewi i praktykuje. Prof. Anna Legeżyńska od wielu lat uczy nas – swoich przyjaciół, współpracowników, studentów – czym jest

[7] R. Nycz, *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Warszawa 2012, s. 30.
[8] W.H. Auden, *Prolog: Narodziny architektury*, tłum. D. Sośnicki, Wrocław 2013.

Adam Mickiewicz University Press © 2021

dobro wspólne. Czyni to dzięki swoim zawodowym i osobistym relacjom, kilkudziesięciu wydanym pracom oraz ogromnemu poświęceniu na rzecz wspólnoty akademickiej i środowiska polonistycznego. Zatem zasadniczym powodem powstania tej książki jest wdzięczność (pojęcie tak bliskie Autorce pracy o Julii Hartwig).

Przekonanie o wadze wspólnoty zostało przez Jubilatkę wyrażone m.in. w eseju kończącym zbiór *Krytyk jako domokrążca*. Omawiając rozprawę Agaty Bielik-Robson, Anna Legeżyńska przypomina refleksję Hannah Arendt na temat *vita activa* i *vita contemplativa*:

> Pierwsza oznacza zgodę na przygodność i to, co się przytrafia; druga określa egzystencję uzależnioną od zewnętrznych uwarunkowań, kontemplatywną, w której człowiek „wybiera sam siebie". W nowoczesnej antropologii ironicznej entuzjastyczna obrona przygodności, jaką przeprowadza Rorty, wydaje się autorce książki powierzchowna i wątpliwa. Postmoderniści odrzucają oczywistą, dostrzeganą już w kulturze greckiej prostą więź między ludźmi wynikającą ze wspólnoty losu i odkrywają „wyższościową tożsamość elity" […]. Współczesny człowiek Zachodu, niezdolny do przeżywania wspólnoty, musi podjąć trud odbudowania zerwanych więzi: „właśnie […] utracone poczucie solidarności wydaje się brakującym ogniwem w ponowoczesnej układance idei"[9].

Ten rys myślowy jest u Autorki *Domu i poetyckiej bezdomności* bardzo wyraźny: tworzenie więzi i zachowanie wartościowych aspektów kulturowej tradycji ma służyć wyjściu z kryzysów współczesności, będących pochodną powierzchowności, izolacjonizmu i negacji dotychczasowych systemów aksjologicznych. Trzeba podkreślić, że nigdy nie towarzyszy takiemu rozpoznaniu postawa lękowa czy agresywna. Anna Legeżyńska podejmuje pełen szacunku i zrozumienia dialog ze współczesnym światem, nie upierając się przy dualistycznej optyce akceptacji-negacji, ale poszukując dróg wzajemnego poznania i zrozumienia. Solidarność, której brakuje ponowoczesności, jest tylko jednym z jaskrawych przykładów takiego myślenia.

Z pewnością można opisaną wyżej postawę nazwać wspólnotową i wspólnototwórczą: rozmowa – czy ta bezpośrednia, czy zapośredniczona przez media elektroniczne, czy dokonująca się na kartach literatury – prowadzi do spotkania, czyli jednego z najsensowniejszych ludzkich zajęć. Autorzy chcą Jubilatce podziękować tomem o wielu odcieniach wspólnoty za wielość rozmów, inspiracji i spotkań. Szanowna Pani Profesor, droga Aniu – bez Ciebie nie byłoby naszej wspólnoty!

Marcin Telicki

---

[9] A. Legeżyńska omawia książkę A. Bielik-Robson, *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Kraków 2000. Zob. taż, A. Legeżyńska, *Krytyk jako domokrążca. Lekcje literatury z lat 90.*, Poznań 2002, s. 317.

Adam Mickiewicz University Press © 2021